Rok II Marzec 1932 Nr. 3



# Wiadomości Fotograficzne

*Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy*

**Foto-Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18**

*Wychodzi raz w miesiącu*
*Abonament roczny złotych 5.—, płatny czekiem P. K. O. Nr. 203 383*



*Górowicz Józef, Lutyńsk.* „ZIMA".

# CO ROBIĆ W ZIMIE.

Zima pełną jest czarownego piękna, gdy śniegi metrowe przysypią swym puchem drzewa i krzewy, te zaś ożywione długiemi cieniami z powodu nisko nad horyzontem jaśniejącego słońca, zdają się być jakiemiś niesamowitemi postaciami z bajki. Lub gdy po wilgotnym dniu w mroźnej nocy, drzewa i krzewy okryją się okiścią kryształową i rozbłyskują nagle w słońcu porannem, budząc w nas zachwyt i pragnienie utrwalenia tego piękna w obrazie.



*„Porzucił ją."*

Niezawsze jednak zdjęcie wykonane w takich warunkach daje amatorowi to, co widział i czego pragnął. Warunki dobrego zdjęcia w zimie są dla amatora początkującego szczególnie trudne. Wymagają one dużego zaawansowania w fotografji i wielu przewidywań poza tem, że przy kilku czy kilkunastustopniowym mrozie, ręce grabieją, mózg marznie a aparat z zimna się trzęsie (oczywiście za pośrednictwem krótkiego drucika od migawki trzymanego drzącą ręką amatora).

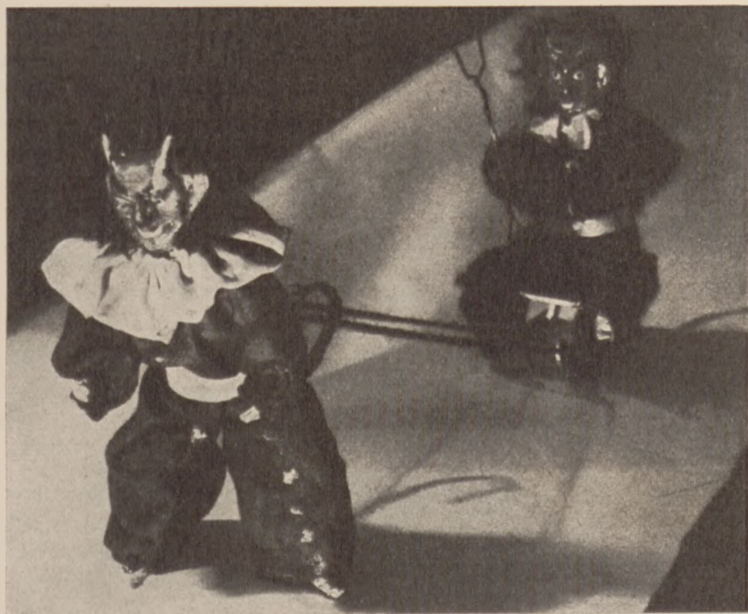
Podając te trudności mam zamiar amatora nie zniechęcać, tylko przygotować na drogę, którą szczególnie mieszkając w mieście najlepiej rozpoczynać w czas rano, gdyż wschodzące słońce swemi ciepłemi promieniami kryształową okiść lodową na drzewach i krzewach już po krótkim czasie roztapia i cały czar znika. Trzeba jeszcze pamiętać, że skrzące odbicia promieni słonecznych dają na pozytywie conajwyżej odcień biały i trzeba ukształconego zmysłu i zaawansowanej techniki, ażeby to piękne zjawisko natury choć w części oddać w obrazie. Droga zaś do rezultatów prowadzi tylko przez niezmordowaną pracę i nieugięte pragnienie tworzenia, niezrażone pierwszemi niepowodzeniami.

Nie zawsze jednak my mieszkańcy nizin i miast jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, ażeby piękno zimy obserwować w całej krasie. Sam schodziłem raz pół zimy po najbliższych okolicach (oczywiście tylko niedzielami) a nic

miałem szczęścia, by słońce choć raz zaświeciło, nie mówiąc już o śniegu, który nie metrami ale nawet centymetrami nie chciał krzewów okrywać. Raz była nawet okiść i słońce, ale niestety w dzień powszedni, gdy mamy inne obowiązki.

Nie pozostaje nam w takich razach nic innego jak stworzyć sobie świat sztuczny, gdy rzeczywisty niechce być takim jakimbyśmy go mieć pragnęli. Pozornie martwe przedmioty jak lalki i t. p. nabierają życia, gdy je odpowiednio zestawimy, oświetlimy i właściwą im rolę nadamy. Oczywiście mając jakieś figurki, stwarzamy dla nich akcję a nigdy odwrotnie, gdyż wyrazu twarzy lalki nie możemy podporządkować naszym celom.

Słońce w postaci lampy mamy do dyspozycji zawsze a model martwy pozuje dowolnie długo i cierpliwie. Cienie na modelach dla wyrobienia w nich szczegółów, rozjaśniamy słabszemi lampami czy świecami umieszczonemi nieco niżej od poziomu minjaturowej scenki dla uniknięcia podwójnych cieni na imitowanej ziemi. Jako scenki użyjemy stolika czy też deski, na czemś umieszczonej. Rozjaśnienia lub przyciemnienia dalszego planu dokonujemy zasłoną z papieru tak umieszczoną za lampą, ażeby nie przesłaniała figur na scenie co jest możliwem, gdy aparat umieścimy nieco wyżej nad poziomem lecz nie przesadnie. Rezultat zaś będzie zależnym od pomysłowości samego autora i jego inwencji twórczej.



*„Djabełki“.*

Dla przykładu podaję ilustrację np. pod tytułem „Porzucił ją“. O co tu chodzi, każdy się sam domyśli. Podam tylko jako wady, że dalszy plan może lepiej gdyby był nieco ciemniejszym i bardziej zmuszał oko do zajęcia się akcją rozgrywającą się w danym wypadku na bliższym planie, oraz piasek lepiej żeby był drobniejszy. Obrazek pod tytułem „Djabełki“ jest zbyt kontrastowy, przytem modele miały tylko kolory czarny i czerwony, z czem trudniej dojść do ładu. Jednak jak na taką djabelską historję na upartego i to wystarczy.

*Leon Kowalski*, Kraków.

# WYNIK KONKURSU „TĘCZY" I „FOTO-GREGERA".

Jury konkursu na posiedzeniu w dniu 22 lutego 1932 przyznało następujące nagrody:

| *Nagroda* | *Godło* | *Autor* |
|---|---|---|
| 1 | Arc-en-ciel | Paschalski Czesław, Radom |
| 2 | K. Henryk | Gronowski Ludwik, Krzemieniec |
| 3 | Starża | Dzierzbicki Kazimierz, Zwoleń |
| 4 | Te-Ka | Mjr. Krzanowski Tadeusz, Warszawa |
| 5 | Znak zapytania | Hermanowicz H., Wilno |
| 6 | Luci ed ombre | Dr Wieczorek Antoni, Zakopane |
| 7 | Plasmat | Lelewicz Kazimierz, Wilno |
| 8 | Old Master | Kamieński W., Warszawa |
| 9 | Kicarz | Polański Mieczysław, Rudnik n/San. |
| 10 | Tatry | Dr. Medwecki W., Kraków |
| 11 | As | kpt. Skoczycki A., Warszawa |
| 12 | T. C. | Ks. Czartoryska Teresa, Konarzewo |
| 13 | Topacz | Loga Wacław, Warszawa |
| 14 | Bociek | Szyper Ludwik, Poznań |
| 15 | Olymp | Krzyżanek Fl., Poznań |

## WYRÓŻNIENIA.

Sobrzan — Furmankowa Eugenja (Ostrów).
Bończa — Mieczkowska Helena.
Pierwsze Próby — Dr. Morawiecka Janina.
Jerzy — Chabliński Jerzy (Krzeszowice).
Kozioł w herbie — Rogowski Józef (Lublin).
Nop — Odlanicka-Poczobutówna Nora (Kościan).
Ostatni — Suchanek K. (Węgierska Górka).
Win — Mniszewski Witold (Poznań).
Muza — Bakan Piotr (Sopoćkinie).
Laik — Ciechanowski Wiktor (Wilno).
Safi — Nowakowski Leonard (Pińsk).
Tęcza — Holewa Teofil (Gdańsk).
Wrzem — Matulewicz Witold (Lublin).
Promień 12 — Dobrzyński Kazimierz (Poznań).

## POZA KONKURSEM.

Iskra — Jankowska Olga (Grodzisk Wlkp.).
M — Szczerkówna (Kalisz).
Grzegorz — Przybielski (Bydgoszcz).
Panteon — Z. Maksymowicz (Tarnów).

Udział w konkursie był bardzo liczny, bo ponad 500 autorów nadesłało zgórą 6000 obrazów. Świadczy to o celowości tej imprezy i zainteresowaniu szerokich kół amatorskich.

Bliższe szczegóły podamy w następnym zeszycie.

# PARĘ SŁÓW O RETUSZU.

**Retuszowanie negatywów.** Gotowy negatyw miewa często drobne usterki (jasne punkciki i t. p.), pochodzące albo z wadliwości płyt, albo powstające wskutek nieostrożnego obchodzenia się w czasie wywoływania i t. d. Wady te, o ile można, usuwa się za pomocą retuszu, inaczej będą one widoczne na wszystkich odbitkach.

Retuszować można negatywy nielakierowane lub lakierowane.

Dla ułatwienia retuszu umieszcza się negatyw na podstawce, zwanej pulpitem do retuszowania. Pulpit pozwala doskonale rozpatrywać negatyw w przezroczu, przyczem przytwierdzony u góry ekran przysłania wszelkie światło postronne.

Błędy negatywu, w postaci białych punktów i dziurek w żelatynie usuwa się za pomocą pendzelka maczanego w farbie odpowiednio zaprawionej. Ażeby farba lepiej chwytała, można ją rozrobić gumą arabską, albo posługiwać się farbami białkowemi.

Zbyt słaby rysunek w cieniach wzmacnia się na negatywie nielakierowanym, pocierając wiszorkiem z grafitem (po stronie żelatynowej).

Negatywy kopjujące miejscami za ciemno, np. zdjęcia krajobrazów w których często pierwsze plany kopjują o wiele szybciej, oblewamy po stronie szkła lakierem matowym i wyskrobujemy zeń, po wyschnięciu, wszystkie miejsca, odpowiadające częściom zbyt gęstym. Dzięki temu lakier pozostaje tylko na miejscach kopjujących zbyt ciemno i przysłania je.

Drobne nierówności w negatywie, jak zmarszczki na twarzy, lub piegi zarabia się ołówkiem[1]), natarłszy wpierw odpowiednie miejsca matoleiną, aby lepiej przyjmowały ołówek.

Matoleinę kupuje się w sklepach fotograficznych, albo przygotowuje się samemu, rozpuszczając 10 gr żywicy damarowej lub 5 gr. kalafonji w 50 $cm^3$ terpentyny. Jeżeli otrzymamy roztwór za gęsty, dodajemy terpentyny — jeżeli za rzadki, odkorkowujemy butelkę na jakiś czas, żeby roztwór wyparował.

Potem nabiera się trochę płynu na palec, albo na czysty płócienny lub jedwabny gałganek i, lekko naciskając, naciera się aż do suchości ruchem kołowym te miejsca na negatywie, które chcemy zaretuszować. Żeby negatywu nie pobrudzić dużą ilością płynu, zwilżamy korek, wywracając zamkniętą buteleczkę i dopiero z korka bierzemy krople płynu na gałganek.

Gdy chcemy zetrzeć retusz, zmywamy negatyw terpentyną.

Retusz negatywów portretowych wymaga wielkiej wprawy i dlatego radzimy amatorom poprawiać tylko drobne usterki.

Retuszowane negatywy najlepiej przychowywać w kopertach z miękkiego papieru lub przekładać czystym, gładkim papierem w pudełkach od płyt.

[1]) Używa się ołówków twardych lub średnich w doskonałym gatunku.

# JEDNA STRONA FOTOCHEMJI.

(Ciąg dalszy.)

5. AMIDOL. Wywoływacz bardzo energiczny, działa bez substancji przyspieszającej. Używany głównie do papierów bromowych dla czysto czarnobłękitnej barwy.

6. ADUROL. Ma zalety hydrochinonu bez jego wad, mało czuły na temperaturę. Używany w kombinacjach z metolem.

Inne substancje jak np. metochinon, ortol, diogen, pyrogallol, edinol etc. znajdują małe zastosowanie fotografji amatorskiej.

## B) SUBSTANCJA KONSERWUJĄCA.

Substancja wywołująca jest w stanie bez konserwującej wywołać klisze; ponieważ jednak utlenia się niezmiernie szybko, w ciągu paru minut już staje się nie do użytku brunatniejąc i tracąc siłę wywołującą. Aby temu zapobiec, dodaje się substancję konserwującą, która opóźnia proces rozkładu gotowego wywoływacza.

SIARCZYN SODOWY (Sulfit, Natriumsulfit, sulphite de soude, sodium sulfite).

W handlu w dwóch odmianach: krystaliczny i bezwodny.

Siarczyn bezwodny jest dwa razy tak wydatny jak krystaliczny, dlatego gdzie recepta opiewa na krystaliczny, brać połowę i przeciwnie.

Siarczyn sodowy krystaliczny tworzy bezbarwne kryształy, które przy dostępie powietrza wietrzeją, pokrywając się białym proszkiem i stają się nie do użycia. Przechowywać w dobrze zakorkowanych słojach.

Siarczyn sodowy bezwodny tworzy biały proszek podobny do krochmalu.

Sproszkowany siarczyn krystaliczny łatwo poznać po tem, że tylko bezwodny polany wodą ściąga się w grudki, ten zaś nie.

Użycie: w wywoływaczu jako substancja konserwująca. Za mało siarczynu w wywoływaczu daje obraz szarego koloru bez należytej siły, za dużo daje dymek dwubarwny (voile dichroitique, dichroitischer Schleier).

## C) SUBSTANCJA PRZYSPIESZAJĄCA.

Służy do przyspieszenia toku wywoływania. Używane są powszechnie dwie substancje a mianowicie:

1. WĘGLAN SODU (Soda, Natriumcarbonat, Carbonate de soude). W handlu w stanie bezwodnym i krystalicznym (soda do prania — jeżeli czysta, dobra do fotografji). Bezwodny 2—3 razy silniejszy od krystalicznej.

   Bezwodny tworzy biały zwarty proszek, krystaliczny bezbarwne kryształy, które powlekają się z czasem białym proszkiem, co jednak na jakość nie wpływa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# RECEPTY I PRZEPISY.

**Utrwalanie.** Po skończonem wywoływaniu płyty opłukuje się albo natychmiast, albo po uprzedniem zgarbowaniu żelatyny w roztworze 5% ałunu. Płukanie powinno trwać 10 sekund. Płucze się pod kranem albo w naczyniu z wodą, potrząsając je mocno. Płytę opłukaną kładziemy do utrwalacza. Utrwalacz rozpuszcza bromek srebra, znajdujący się w żelatynie, pozostaje zaś zredukowane srebro metaliczne, tworzące obraz. Płyta jest utrwalona, gdy po lewej jej stronie znikły ślady białego bromku srebra. Trzeba jednak koniecznie pozostawić płytę jeszcze czas jakiś w utrwalaczu. Jeżeli bowiem płyta leży za krótko w utrwalaczu, to sól podwójna, zostając w żelatynie, po pewnym czasie rozkłada się na świetle i tworzy w negatywie plamy żółte i brunatne.

Dlatego dobrze jest stosować dwie kąpiele utrwalające. W pierwszej trzymamy płyty, dopóki nie zniknie bromek srebra, poczem przenosimy je na kilka minut do drugiej kąpieli. Utrwalanie może się odbywać przy żółtem świetle, lub przy świetle zwyczajnej lampy; słabe światło dzienne także nie jest szkodliwe, o ile po wywołaniu opłukaliśmy starannie płytę.

**Przepisy dla kąpieli utrwalającej.**

Utrwalacz zwykły:

| | |
|---|---|
| Wody . . . . . . . . . . . . . | 1000 $cm^3$ |
| Tiosiarczanu sodu . . . . . . . . | 250 g |

Roztwór ten utrwala szybko, zabarwia się jednak szybko na kolor brunatny i trzeba go wtedy zastąpić świeżym.

Kwaśny utrwalacz:

| | |
|---|---|
| Wody . . . . . . . . . . . . . | 1000 $cm^3$ |
| Tiosiarczanu sodu . . . . . . . . | 200 g |
| Dwusiarczynu potasu . . . . . . . | 20 g. |

albo utrwalacz kwaśny z ałunem:

| | |
|---|---|
| Wody . . . . . . . . . . . . . | 1000 $cm^3$ |
| Kwasu siarczanego stężonego . . . | 6 $cm^3$ |
| Siarczynu sodu krystal. . . . . . . | 50 g |
| Natronu . . . . . . . . . . . . | 250 g |
| Ałunu chromowego . . . . . . . | 1 g. |

Kwaśne kąpiele działają wprawdzie powolniej, wskazane są jednak dla utrwalania negatywów, bo dają negatywy czyste, wolne od zabarwienia.

Utrwalacz szybki:

Pod tą nazwą mamy w handlu utrwalacze gotowe. Oto sposób przyrządzenia takiej kąpieli:

| | | |
|---|---|---|
| Płyn I. | Wody . . . . . . . . . . | 500 $cm^3$ |
| | Tiosiarczanu sodu . . . . . | 250 g |
| Płyn II. | Wody . . . . . . . . . . | 400 $cm^3$ |
| | Chlorku amonu . . . . . . | 100 g |
| Płyn III. | Wody . . . . . . . . . . | 100 $cm^3$ |
| | Dwusiarczynu potasu . . . . | 25 g. |

Po rozpuszczeniu każdego z osobna zmieszać razem.

# KĄCIK KRYTYCZNY.

„Zabawa" p. A. Kurowskiego z Kościana jest bardzo wdzięcznym obrazkiem o swobodnem, niewymuszonem ujęciu i dobrej technice. Siedzący mężczyzna bawi się z dzieckiem, pokazując mu balonik. Gdyby tło było jaśniejsze i lepiej odbijało od ciemnego ubrania męskiego, możnaby wycinek z tego obrazka powiększyć i stworzyć motyw bardzo wdzięczny.

„Przy telefonie" p. J. Löwego z Krakowa ma jedną zaletę, a mianowicie doskonałe oddanie jedwabiu pyjamy kobiecej. Poza tem jednak kompozycja ma poważne braki, a mianowicie za dużo nagromadzono na tej małej przestrzeni przedmiotów — ów telefon jest niemal niedostrzegalny, a zato wzorzysta ściana, obraz, jaskrawo białe drzwi, wszystko to czyni obraz niespokojnym.

„Niedzielny spacer" p. W. Głowińskiego z Bydgoszczy wskazuje na niezdecydowanie autora, co ma być przedmiotem zdjęcia — czy krajobraz, czy grupa spacerowiczów. Niezdecydowanie to ujawniło się w połowiczności opracowania — osoby są za małe i za daleko umieszczone, a sam krajobraz zawiera za dużo szczegółów tak drobnych, że mimo zupełnie ostrego ujęcia nie robi zamierzonego wrażenia.

„Siostrzyczki" p. E. Karpińskiego z Suwałk tworzą obrazek wdzięczny i dobrze pomyślany, gdyż umieszczenie dwu wdzięcznych postaci kobiecych w obramieniu pochyłego drzewa jest doskonałem połączeniem osób z przyrodą. Należałoby tylko obie osoby nieco powiększyć, obciąć zaś otoczenie, by drzewo nie przygniatało swą wielkością centralnego motywu.

„Dzieci" p. St. Kubicy z Będzina tworzą bardzo miłą parę, wesołą i beztroską. Otoczenie nie jest zbyt wyraźne, dzięki czemu motyw główny występuje wyraziście i korzystnie. Pozycja tylko tych dzieciaków pozostawia nieco do życzenia, gdyż zanadto pozują one do aparatu, patrzą w objektyw i choć nie są zdjęciem zażenowane, to jednak lepiej byłoby, gdyby autor zdjął je z nienacka.

„Basen w Zgierzu" p. Dominiaka z Łodzi napawa nas zazdrością, że czegoś podobnego nie mamy w Poznaniu. Autorowi chodziło zapewne o ujęcie objektu w ten sposób, by go pokazać z punktu widzenia technicznego, co mu się tylko częściowo udało dla braku dostatecznie szerokokątnego objektywu, który był tu potrzebny z uwagi na szczupłość miejsca wewnątrz budynku.

„Dziaduś" Brata Januarego Wilka z Dukli przedstawia typ ginącego już wędrowca, chodzącego w uczciwy sposób po proszonym chlebie. Dobrze ujęty wyraz twarzy, budzącej zaufanie, postać wskazująca na ciężki żywot pełen trudu, akcesorja wędrowca w postaci kosza na dary i zawiniątka na plecach, wszystko to tworzy całość pełną stylu i wyrazu. Tło tylko mogłoby być mniej wyraźne i oświetlenie mniej płaskie.

„Kościół" p. J. Raka z Dobrewa oddaje wnętrze bez zarzutu, o ile chodzi o ostrość i tonację wnętrza. Gorzej, że brak podłogi — lepiej byłoby uciąć kawałek sufitu, nawet za cenę odcięcia wierzchołka ołtarza, a zato dać podłogę, bez której obraz cały zawisł w powietrzu.

















# CAŁOŚĆ I WYCINEK.

„Stosownie do wezwania Szan. Redakcji w pierwszym tegorocznym zeszycie w art.: „U progu Nowego Roku" — by amatorowie do działu krytyczno-ilustracyjnego przesyłali zdjęcia, których wartość głównie w wycinku się mieści, w dwóch egzemplarzach, przesyłam fotografję p. t. „Głowa charakterystyczna" w całości i **powiększeniu** wycinka, na czem dane zdjęcie portretowe niewątpliwie zyskało. Użyłem tu muru jako tła, gdyż działa on sugestywnie (mojem zdaniem) przy wyglądzie i wyrazie twarzy osoby fotografowanej".



*W. Ostoja Ostaszewski,* Kraków (zdjęcia autora).

---

Zupełnie godzimy się z autorem, że wycinek zdjęcia jest znacznie więcej interesujący, niż cały obraz, zawierający mnóstwo niepotrzebnych szczegółów.

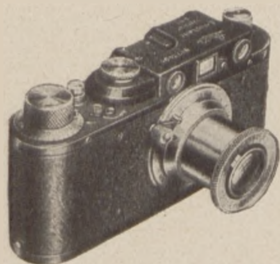


Co prawda, niekoniecznie wybralibyśmy mur jako tło portretu, bo nie wiąże się on organicznie z głową ludzką w jedną całość. Ale poza tem portret jest ciekawy, szkoda tylko, że model ma oczy przymknięte, gdyż oczy są zawsze najciekawszą częścią każdego portretu. W każdym jednak razie cieszymy się, że apel nasz do Czytelników o nadsyłanie nam prac do tego działu nie pozostaje bez echa.

(Redakcja.)

# LEICA Z AUTOMATYCZNEM NASTAWIANIEM NA OSTRO.

W ostatnim zeszycie zapowiadaliśmy ukazanie się sławnej Leiki w najnowszem wykonaniu, a mianowicie z automatycznem nastawianiem na ostro. Tymczasem zaś aparat ten się już ukazał i jak każda wartościowa nowość jest do nabycia w firmie Foto-Greger w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 18 w cenie zł 600 (dawny model kosztował również 600 zł).



Aparat ten wart jest bliższego omówienia, gdyż stanowi istotnie sensacyjną nowość i przysporzy na pewno nowych zwolenników Leice.

Jest to w zasadzie niezmieniony model kamery Leica, różniący się od dawnego wbudowanym odległościomierzem w płaskiej formie tak że nie powiększa on bynajmniej objętości aparatu. Już ta inncwacja musi być mile przyjęta przez tych wszystkich, którzy chętnie posługiwali się „Fodisem", choć nie mogli uważać sterczącego kominka za wygodny.

Ale nie w tem tkwi sedno rzeczy, gdyż odległościomierz złączony jest automatycznie z skalą nastawiania na ostro w ten sposób, że gdy patrząc w okienko odległościomierza znajdującego się obok normalnego celownika przesuwamy dźwignię objektywu, równocześnie ustawia się i odległościomierz w zwyczajny sposób, a mianowicie obrazki przesuwają się w stosunku do siebie (jak w normalnym Fodisie) i w chwili nastawienia na ostro kryją się dokładnie.

W ten sposób odpada dodatkowe odczytywanie nastawienia, konieczne przy Fodisie i następne ustawianie objektywu, gdyż obie te czynności dokonywają się automatycznie i po pokryciu się obrazków poprostu spoglądamy w celownik, jeśli mamy na to czas, lub też wprost używamy okienka odległościomierza jako celownika przy szybko zmieniającej się scenerji i naciskamy migawkę, a obraz musi być ostry, bo jest automatycznie nastawiony bez możliwości jakichś pomyłek i niedokładności.

Z powyższego opisu jasno wynika ogromne znaczenie tej innowacji dla amatorów. Ostrość obrazów minjaturowych wykonywanych Leicą jest przy dokładnem nastawieniu na ostro tak duża, że format powiększenia nie gra poprostu żadnej roli, gdyż i ziarno dzisiejszych błon jest dość drobne, by pozwolić na fantastyczne niemal powiększenia.

Gdy więc i wszelkie niedokładności i pomyłki w nastawieniu na ostro odpadają przy nowym modelu Leiki, zyskuje ona tak wiele na wszechstronności, że niema już dziś poprostu dziedziny, którejby Leica nie sprostała, przy minimum obciążenia, kosztów i niewygody, a maximum pewności i jakości wyników.

---

Firma Foto-Greger wysyła na żądanie bezpłatnie obszerne katalogi i prospekty dotyczące Leiki.

# NOWY LOKAL FIRMY FOTO-GREGER.

Reprodukujemy dziś trzy dalsze zdjęcia, pokazując lokal firmy Foto-Greger wewnątrz. Już na pierwszy rzut oka widać, że amator, wchodzący do składu ma do dyspozycji wygodny przegląd wszelkich aparatów, jakie istnieją w handlu — setki modeli, rozłożonych za witrynami, dostępnemi dla klientów, można sobie spokojnie obejrzeć, nikomu nie przeszkadzając, zanim się zdecyduje na kupno (Ryc. 2.)




*Ryc. 1. Dział literatury fotograficznej, ciemnice i przejście do działu projekcji.*

Obszerny skład posiada eleganckie nowoczesne ciemnice dla amatorów i duży dział literatury fotograficznej (Ryc. 1), a bogato zaopatrzony dział płyt, błon, papierów i przyborów ma wszystko, czego może amator potrzebowac w swej praktyce (Ryc. 3).

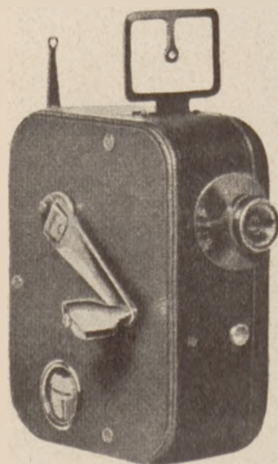
Zwiedzający skład cudzoziemscy przedstawiciele zagranicznych fabryk zgodnie twierdzą, że nietylko w Polsce, ale i na Zachodzie Europy nie widzieli składu z takim komfortem urządzonego i tak bogato zaopatrzonego.

*Ryc. 2. Dział aparatów fotograficznych.*

*Ryc. 3. Dział przyborów fotograficznych.*

# KINEMATOGRAFJA AMATORSKA.

Rozpowszechnienie się kinematografji amatorskiej datuje się od czasu wprowadzenia wygodnych i poręcznych aparatów amatorskich, pozwalających bez trudności i kłopotu na zdejmowanie scen z życia, wesołych momentów wycieczkowych i innych wydarzeń, których filmowanie w postaci żyjącego obrazu przedstawia specjalny urok.



*Rys. 1.*
*Kamera Pathe-Baby.*

Dla amatora zasadniczą rzeczą jest wygoda i koszt pracy, bo trudno wymagać od niego setek złotych na kupno błony i tragarza do noszenia aparatu.

To też najmniejszy w świecie aparatdo zdjęć i projekcji kinowej Pathe-Baby cieszy się ogromnem uznaniem. Wyrabiany jest w postaci kamery z napędem ręcznym oraz aparatu z napędem automatycznym, który pozwala na filmowanie z ręki. Kamera ręczna może być zmieniona w automatyczną zapomocą zastosowania silnika sprężynowego Mo trix.

Aparat kinowy do zdjęć Pathe-Baby jest mniejszy niż kamera na płyty 9/12, więc transport jej nie przedstawia żadnych trudności, a jasne objektywy F 3,5 do F 2,7 pozwalają na zdjęcia w każdych warunkach świetlnych.

Praca jest niezmiernie wygodna i łatwa. Poprostu trzymamy kamerę spokojnie w rękach, wizując celownikiem scenę, którą filmujemy i nastawiwszy na ostro objektyw naciskamy guzik, uruchamiający mechanizm sprężynowy. Kamera teraz sama już filmuje, a naszą troską jest jedynie dbanie o to, by odległość była dobrze nastawiona i przysłona dobrana stosownie do danych warunków świetlnych.

Te rzeczy zresztą są łatwe, bo nastawienie na ostro nie przedstawia zbytnich trudności przy objektywie o ogniskowej 20 mm, tak, że do 2,5 m pracuje się „na nieskończoność", a przy zdjęciach bliższych (portrety) używa się poprostu soczewki specjalnej.

Format obrazu jest bardzo mały, gdyż wynosi on ułamek powierzchni formatu kinowego $^{18}/_{24}$ mm. Dzięki temu i koszt filmu jest bardzo nieznaczny, gdyż 9 m filmu kosztuje zł 4,10, a przy tak małym formacie na tej ilości filmu można nakręcić sześć dość długich scen.

Tak samo niema trudności z wywoływaniem filmu, bo laboratorja fabryczne wywołują same i „odwracają" film (t. zn. dostarczają w miejsce negatywu gotowy do projekcji film pozytywny) licząc 5 zł za cały film. Tak więc amator kupiwszy film i załadowawszy go do kasety zakłada ją do aparatu (co uskutecznia się przy dziennem świetle) i rusza na wycieczkę czy zawody sportowe, gdzie wizuje przez celownik daną interesującą go scenę, naciska na

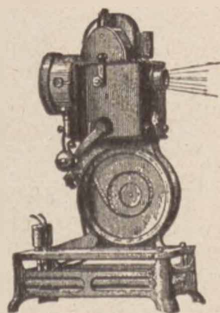
żądany czas guzik mechanizmu i po przekręceniu całego filmu oddaje go do wywołania, by za tanie pieniądze otrzymać gotowy do projekcji pozytyw.

Wszelkie nastawiania na ostro w takich wypadkach w praktyce odpadają wogóle, bo dla scen zbiorowych, filmowanych z odległości co najmniej kilku metrów wszystko jest zawsze ostro „na nieskończoność" dzięki ogniskowej wynoszącej tylko 20 mm.

Również i ocena czasu naświetlenia jest niezmiernie łatwa, gdyż jak wiadomo, migawka aparatu kinowego pracuje zawsze z tą samą szybkością, tak że pozostaje tylko zmniejszyć przysłonę w razie słońca, a otworzyć ją szerzej w razie niepogody.

Tak więc praca właściwie jest prostsza niż przy zwykłej fotografji, a daje obrazy żywe, które potem można dowolną ilość razy wyświetlać u siebie lub znajomych na ekranie.

Koszt zdjęcia jest więc niewielki, a i koszt aparatu niezbyt wygórowany. I tak normalna kamera ręczna (nie automatyczna) kosztuje tylko 150 zł, a motokamera (automatyczna) z anastyhmatem F 3,5 zł 450, a więc tyle, co solidny aparat fotograficzny równie wysokiej klasy. Równie nie drogie są aparaty do projekcji filmów Pathe-Baby, bo projektor taki kosztuje zł 145.—


*Rys. 2.*
*Projektor Pathe-Baby.*

Widzimy więc. że kinematografja na filmie wąskim 9,5 mm należy do rzeczy nie droższych, niż zwyczajna fotografja, mimo że daje obrazy żywe, utrwala nam ludzi w ruchu i pozwala na wyświetlanie po latach scen miłych i pamiątkowych, co pozwala na ich przeżywanie tak intenzywne, jak gdybyśmy w nich ponownie uczestniczyli.

Dziwić się więc należy, że kinematografja amatorska jest tak mało jeszcze rozpowszechniona w Polsce, podczas gdy np. w Ameryce ilość kinoamatorów jest tak ogromna, że stanowi najpoważniejszy odłam fotografji amatorskiej wogóle.

Kinematografja amatorska ma to do siebie, że w przeciwieństwie do fotografji daje obrazy wywołujące efekt nie jednorazowo, przy oglądaniu, lecz rzeczy trwałe. Nie ulega wątpliwości, że miło jest oglądać po latach album zdjęć, ale czyni się to najczęściej samemu, by przywołać wspomnienia dobrych dawnych czasów.

Tymczasem film kinowy, o ile jest miły i interesujący, można wyświetlać przy każdej okazji zebrania paru osób, a nigdy się nie znudzi, bo daje obraz ruchowy, pełen życia i pokazuje nam osoby bliskie w akcji, co zawsze interesuje.

Poza tem film jest bardzo chętnie widziany w towarzystwie, bo niema nic milszego, jak wieczór projekcyjny, stanowiący atrakcję nie mającą sobie równej. Kino w domu... kino pokazujące nam osoby znajome... czyż może być coś ciekawszego?...

Kto chce się zapoznać z tym wspaniałym sportem, niechaj się zwróci do firmy Foto-Greger, a otrzyma obszerny materjał informacyjny bezpłatnie.

Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".